

Ireneusz Gielata, Ryszard Koziołek

Wstęp. Piętno Darwina

Ubiegły rok przyniósł dwie rocznice: 200-lecie urodzin Karola Darwina i 150-lecie publikacji jego najważniejszego dzieła: *On the Origin of Species by Means of Natural Selection, or the Preservation of Favoured Races in the Struggle for Life* (przeł. polski Szymona Dickensteina i Józefa Nusbauma: *O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego czyli o utrzymaniu się doskonalszych ras w walce o byt*, 1884). Dzieło to wywołało rewolucję w ludzkiej myśli i w kulturze drugiej poł. XIX w. i do dnia dzisiejszego powoduje liczne spory i kontrowersje. Koncepcja Darwina była szokującą odpowiedzią na to, co ukazała mu natura poddana scjencystycznej obserwacji. „Żadna inna naukowa rewolucja – zauważa John Berger (*Spotkania*, Warszawa 2001) – nie niosła ze sobą tak nikłej nadziei”.

Rewolucja darwinowska jest jedyną spośród rewolucji naukowych, która trwa nieprzerwanie od półtora wieku, a dziś, dzięki gwałtownemu rozwojowi genetyki, znów jesteśmy w jej centrum. Autorytatywność i groza teorii ewolucji natychmiast po jej opublikowaniu zaczęła oddziaływać na literaturę i rodzącą się nowoczesną humanistykę. Te 150 lat, to czas intensywnego przepracowywania „szoku darwinowskiego” – traumy wywołanej zakwestionowaniem uprzywilejowanego miejsca człowieka w kosmosie. Z najwyższego stopnia stworzenia człowiek upada do rangi ostatniego produktu gry natury – gry bez graczy, dziejącej się na skutek bezcelowych praw reprodukcji i selekcji.

Odczarowany ze swej wyjątkowości człowiek doświadczył nowego rodzaju uczucia, który Berger nazwał „smutkiem darwinizmu”. Smutek ten zauważalny jest już u samego Darwina, w ostatnim zdaniu pracy *O pochodzeniu człowieka*:

Musimy jednak przyznać – jak mi się wydaje – że człowiek, mimo wszystkich swoich szlachetnych zalet, mimo współczucia, które odczu-

wa dla najwięcej upośledzonych, mimo życzliwości, którą rozciąga nie tylko na innych ludzi, lecz na najskromniejsze istoty żywe, mimo swe go niemal boskiego umysłu, który przeniknął ruchy i budowę układu słonecznego – człowiek nosi jeszcze w swej postaci fizycznej niezatarte znamię niskiego pochodzenia (przekł. K. Zaćwilichowskiej).

Nowy model świata coraz trudniej pozwala na znalezienie miejsca, w którym człowiek znowu będzie mógł czuć się kimś ważnym, kimś wokół kogo toczy się historia, sensem stworzenia – czy najogólniej: podmiotem.

Ale szok ewolucjonistyczny wpłynął także na wyodrębnienie się nauk humanistycznych jako odrębnego królestwa kultury, historii, wolności. Humanistyka jako odrębna dziedzina wiedzy w znacznej mierze ukształtowała się „po” Darwinie – w sensie chronologicznym, ale też merytorycznym: jako reakcja na próby naturalistycznego tłumaczenia zjawisk.

Dla badaczy odmiany języka zwanej literaturą, Darwin jest ważny szczególnie jako twórca narracji i metafor, którymi skutecznie i sugestywnie wypowiedział wiedzę o historii naturalnej i nowym w niej miejscu człowieka. Nie tylko rzetelność badawcza, ale atrakcyjność narracji Darwina uczyniła jego odkrycie, natychmiast po publikacji, składnikiem powszechnej świadomości nowoczesnego społeczeństwa. Za pomocą jego metafor nadal ujmujemy swoją kondycję, nie tylko jako biologicznych i społecznych jednostek, ale nawet tę specyficzną funkcję, jaką pełnimy będąc ludźmi uniwersytetu. Oto dwa najświeższe przykłady. W niedawnym numerze „Tygodnika Powszechnego” profesor Michał Heller pisał o zaletach zatrudniania naukowców na 3 lata.

Taka sytuacja jest normą na Zachodzie i ma szereg zalet. Prowadzi bowiem do naturalnej selekcji najlepszych naukowców, którzy – żeby otrzymać kolejną pracę – muszą się wykazać znaczącymi sukcesami w poprzedniej. Wszystko w myśl zasady *publish or perish*, czyli „publikuj albo giń” (Michał P. Heller, *Fizyka Deluxe*, „Tygodnik Powszechny” 2009 nr 48 [29 listopada], s. 39).

Drugi przykład to wydana właśnie głośna książka Lindsaya Watersa *Zmierzch wiedzy*, w której autor dowodzi czegoś przeciwnego, mianowicie że nadmiar publikacji naukowych wiedzie do samozagłady nauki uniwersyteckiej.

Jedyne, co się liczy, to produkcja; nie jej odbiór, nie ludzki użytek. To właśnie produkcja dla samej produkcji, nic więcej. Dzieło życia naukow-

ców żyjących pod tym reżimem odłączono od żywego doświadczenia; praktykę ma się w nim za nic. Jeśli nadal będziemy podążać w tym kierunku, osiągniemy to, co Angus Fletcher nazywa [...] „bankructwem na wielką skalę”. (L. Waters, *Zmierzch wiedzy. Przemiany uniwersytetu a rynek publikacji naukowych*, przeł. T. Bilczewski, Kraków 2009, s. 47).

„Darwinowski” numer „Świata i Słowa” poświęcamy różnym relacjom darwinizmu i humanistyki. Z pomocą autorów zamieszczonych w nim tekstów pragniemy przyjrzeć się różnym strategiom pracy nad darwinizmem – próbom oswojenia jego grozy w ramach jednolitych wizji rzeczywistości, ale też radykalnym sprzeciwom, sposobom wyznaczania takich dziedzin ludzkiej działalności, gdzie nie sięgają prawa ewolucji. Tom ten stanowi obraz zmagania się pisarzy, filozofów, teologów, naukowców z niemożliwym do usunięcia z naszej refleksji „piętnem Darwina”.